

## **Na frontach walki z prawdą**

Wydawany w nakładzie 200 tysięcy egzemplarzy prestiżowy niemiecki tygodnik „Die Welt”, „okręt flagowy” koncernu Axel Springer, którego edycje sprzedawane są w ponad 130 krajach na świecie, napisał o „polskim obozie koncentracyjnym na Majdanku”. W pierwszym sprostowaniu do internetowej wersji artykułu niejakiej Miriam Hollstein napisano o „byłym obozie koncentracyjnym na Majdanku”. Po interwencji naszej ambasady w Berlinie, zaalarmowanej zresztą przez redakcję „Naszego Dziennika”, redaktor naczelny „Die Welt” wysłał list z przeprosinami. Ale na pytanie, jak do tego mogło dojść, nie odpowiedział, gdyż jest to pytanie do autorki skandalicznego tekstu, Miriam Hollstein, osoby o żydowskich korzeniach, którą tym bardziej trudno jakoś podejrzewać o brak tak elementarnej wiedzy historycznej.

Waldemar Maszewski, hamburski korespondent „Naszego Dziennika” podaje, że przykładów jawnie antypolskiej działalności mediów w Niemczech jest bardzo dużo. Wystarczy tylko wpisać do dowolnej wyszukiwarki internetowej słowa: „Polnische Konzentrationslager”, by przekonać się, jak w świadomości Niemców zakorzeniło się już skojarzenie tych słów z odpowiedzialnością Polaków za obozy koncentracyjne budowane przez Hitlera na ziemiach podbitej Polski.

To „elitom” III RP, szczególnie urzędnikom polskiego MSZ-u zawdzięczamy ten haniebnny stan rzeczy. Z żelazną konsekwencją zamykali oczy na opluwanie Polski w świecie. Tych zaś

nielicznych, którzy przez ostatnie 19 lat samotnie i bez większych szans walczyli ze skalowaniem dobrego imienia Polski, nazywali szowinistami, endekami, antysemitami, integrystami katolickimi, a najczęściej „oszołomami”.

Polski MSZ stale zapowiada szybkie i stanowcze reagowanie na medialne kłamstwa o Polsce. Są to jednak ciągle deklaracje. Czekam na to, kiedy wiceminister MSZ Ryszard Schnepf pochwali się jakimś sukcesem w zwalczaniu tak dziś rozpowszechnionych antypolonizmów w świecie, także w tych środowiskach, dla których drugą czy pierwszą ojczyzną jest Izrael.

W tym samym czasie, gdy niedouczonego redaktora naczelnego „Die Welt” przeproszał za artykuł, w Moskwie, w miejskim sądzie rejonowym oddalono zażalenie rodzin polskich oficerów zamordowanych przez NKWD w Katyniu na postanowienie Głównej Prokuratury Wojskowej. Jak wiadomo, GPW odmówiła aktu rehabilitacji jeńców wojennych, ofiar bestialskiej śmierci strzałem w tył głowy, a Sąd Rejonowy w Moskwie, rozpatrujący pierwsze zażalenie, wydał wyrok po myśli moskiewskich prokuratorów. Sędziowie potwierdzili to, co mówili prokuratorzy, że „nie zachowały się dokumenty”.

Jak zauważa korespondent IAR w Moskwie Włodzimierz Pac oraz Aleksander Gurianow ze Stowarzyszenia „Memoriał”, werdykt sądowy był z góry do przewidzenia. Nie był też żadnym zaskoczeniem kompletny brak wiedzy o zbrodni katyńskiej ze strony prokuratury i sądu. Chyba że tak świetnie odegrali oni swoje role.

4 grudnia w Sądzie Rejonowym Moskwy, raz jeszcze, już chyba ostatni, rodziny polskich oficerów będą domagały się rehabilitacji ofiar Katynia przez spadkobierców komunistycznego reżimu.

Od mordu w Katyniu minęło 68 lat, ale przeważająca większość Rosjan świadomych tego historycznego faktu, jest przekonana, że zbrodni dokonali Niemcy. Nowe książki ukazujące się w Rosji na ten temat utwierdzają ich w tym przekonaniu.

Ja Pana błagam, ja na kolanach Pana błagam, Panie Ministrze Sikorski, niech Pan jedzie do Moskwy i coś zrobi w tej sprawie.

Czy Polacy, ponoć głęboko dotknięci przez naszych sąsiadów takim traktowaniem odwdzięczają się pięknym za nadobne? Ależ nie, to nie byłoby w naszym stylu. Całą naszą wściekłość wyładowujemy na polskim Instytucie Pamięci Narodowej. Wkrótce (18 grudnia) minie 10 lat od jego powołania. Pełna nazwa IPN brzmi: IPN - Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Oprócz Głównej Komisji na IPN składa się: Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów, Biuro Edukacji Publicznej i Biuro Lustracyjne. IPN robi tysiące wspaniałych, pięknych rzeczy dla utrzymania polskiej tożsamości narodowej; wydaje setki książek, drukuje tysiące historycznych publikacji, organizuje dyskusyjne spotkania, prelekcje naukowców, wystawy, uświetnia uroczystości, akademie, współpracuje z mediami itp. Ale dla byłych komunistycznych agentów wywierających wciąż wpływ na bieżące życie w kraju,

dla wszelkich popleczników dawnej agentury, w tym wielu młodych koniunkturalistów, IPN jest synonimem zła, zemsty, odwetu, brudu, itp.

Winą IPN-u jest to, że jest w posiadaniu archiwów, które mogą ujrzeć światło dzienne i skompromitować tzw. „autorytety”.

Winny jest niesterowalny prezes IPN Janusz Kurtyka, który tzw. „zasłużonych” opozycjonistów nie wpuszcza do archiwum drugim wejściem, jak to miało miejsce przed powstaniem IPN-u. Winni są w końcu historycy, szczególnie ci młodzi, „bezkrytycznie” ujawniający esbeckie archiwa, które miały być „zabetonowane na 50 lat”, czego domagał się pewien ujawniony ostatnio tajny współpracownik o kryptonimie „Filozof” , ciągle grożą Polsce i Polakom potwornościami.

Powiem wprost. Ci którzy walczą dziś z IPN, często różnymi podłymi sposobami, w tym także próbą pomniejszania budżetu tej instytucji, są w pewien sposób bliscy dziennikarce „Die Welta” i moskiewskim prokuratorom.

**Wojciech Reszczyński**

„Nasz Dziennik” 27.11.08

Autor jest wicedyrektorem Informacyjnej Agencji Radiowej PR